

*Nigdy więcej tego, co się stało,  
nigdy więcej milczenia i udawania,  
że nic złego się nie dzieje, że  
niczego nie widzimy. Musimy  
reagować na początku, a nie kiedy  
jest już za późno.*

Tak się jakoś złożyło – zauważyłem to dopiero teraz – że tę naszą rozmowę nagrywamy 1 września. To w Polsce data wyjątkowa. Młodzi idą na rozpoczęcie roku do szkoły, a wszędzie w mediach mówi się o rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej. Ja dziś mam już trzydzieści parę lat, ale doskonale pamiętam, jak w podstawówce uczyliśmy się na pamięć *Pieśni o żołnierzach z Westerplatte* Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Tam są między innymi takie słowa: „W Gdańsku staliśmy jak mur / gwizdząc na szwabską armatę / Teraz wznosimy się wśród chmur / żołnierze z Westerplatte”. Każde dziecko w Polsce się tego uczyło. A jak to wygląda dziś w Niemczech? Dzieci uczą się w szkole o wojnie? Jest jakaś poezja poświęcona temu tematowi?

Poezji wojennej na pewno w szkole nie czytałem ani nie śpiewałem. O drugiej wojnie światowej – jak już mówiłem – właściwie w ogóle nie słyszałem. Nie było też u nas szkolnych apeli z wojennymi wspomnieniami. Pamiętaj jednak, że już od pięćdziesięciu lat nie bywam w niemieckich szkołach, a od ponad trzydziestu mieszkam w Polsce. Patrzę więc na to z pewnego dystansu.

Obecnie w szkołach w Niemczech mówi się dużo o drugiej wojnie. Ale trudno czcić bohaterów wojennych, tak jak

to bywa u was. Jeżeli już, to bohaterów ruchu oporu. Zaprasza się do szkół na przykład byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Pamiętamy noc kryształową, wyzwolenie obozu Auschwitz oraz koniec wojny w maju 1945 roku, który teraz postrzegamy nie jako dzień klęski, ale jako moment wyzwolenia.

Małą rolę odgrywa pamięć 1 września, początku wojny. Może ma to związek z pytaniem, jak moglibyśmy ten dzień świętować? W ostatnich latach zaczął on funkcjonować w świadomości społecznej jako dzień poświęcony ekologii, Dzień Ziemi, do którego obchodów wezwał papież Franciszek razem z przedstawicielami Kościoła prawosławnego. Znaczenie tej daty jako wspomnienia początku drugiej wojny światowej powraca bardziej tam, gdzie w międzynarodowych spotkaniach chodzi o dobre stosunki z Polakami lub innymi sąsiadami Niemiec.

### **A jesteście w ogóle w stanie pozytywnie celebrować swoją przynależność narodową?**

My, Niemcy, wciąż mamy problem, który jest konsekwencją wojny: rzeczywiście nie bardzo potrafimy cieszyć się narodo-wo. Czujemy, że nam nie wypada, właśnie ze względu na historię. W każdym razie tak było przez wiele lat. Ostatnio coś się chyba zaczęło zmieniać.

### **Dzięki piłce nożnej.**

Kilka lat temu wygraliśmy mistrzostwa świata, po tym jak cztery lata wcześniej odpadliśmy w półfinale, co zostało uznane za klęskę. To zwycięstwo wywołało w Niemczech wielką, spontaniczną radość. Nagle w przestrzeni publicznej pojawiły się na dużą skalę niemieckie flagi.

### **I zaraz zaczęła się poważna dyskusja.**

Tak, o tym, czy mamy prawo się tak „nacjonalistycznie” cieszyć. Ale ten dzień był przełomem. Znajomi Polacy mi wtedy mówili: „Wreszcie zaczyna być normalnie”.

### **A ty jak się czujesz ze swoją niemieckością?**

Mnie trudno powiedzieć, że jestem dumny z bycia Niemcem.

### **Dlaczego?**

Bo kiedy mówisz ogólnie o dumie, to nigdy nie wiadomo, do czego dokładnie się odnosisz. Do obozu w Oświęcimiu przyjeżdżają grupy młodzieży z Niemiec, przyjeżdżają też grupy izraelskie i te drugie, zwłaszcza młodzi ludzie, często chodzą z flagami państwowymi. Taka demonstracja narodowości. Pewnego razu jacyś młodzi Niemcy też chcieli chodzić tu z flagą. Zapytałem ich: „Co przez to chcecie pokazać? Żydzi pokazują: chcieli nas zniszczyć, ale my istniejemy i jesteśmy dumni z tego, że naród izraelski żyje, mimo wszystko. A Niemiec w Auschwitz z flagą niemiecką? Co chcielibyście przez to powiedzieć?”.

### **Czyli nie jesteś dumny z tego, że jesteś Niemcem?**

Oczywiście mógłbym żartobliwie powiedzieć, że jestem dumny z Mercedesa, BMW, naszej piłki nożnej, ale na przykład ze słynnym niemieckim porządkiem już mam problem, ponieważ Hitler też chciał wprowadzić pewien porządek. W Auschwitz była bardzo porządna organizacja z technicznego punktu widzenia. Tak więc te typowo niemieckie cechy – posłuszeństwo, pracowitość, dokładność, punktualność – naturalnie mają swoją wartość, jednak po Auschwitz to wszystko nie jest już tak jednoznaczne.

Wracając do piłki nożnej – cieszyłem się tym radosnym świętowaniem po wygraniu mistrzostw świata, ale równocześnie pojawił się we mnie niepokój. Bo wracają w Niemczech głosy, o których myślałem, że już ich nie ma i nigdy nie będzie.

### Neonaziści?

Tak, tak przynajmniej są czasem nazywani. To niby są małe grupy i pewnie wszyscy w nich podpisaliby się pod stwierdzeniem, że zagłada w Auschwitz była złem, niemniej panuje w nich myślenie o narodzie niemieckim, zgodnie z którym etniczny Niemiec troszczy się tylko o etnicznych Niemców.

Niedawno<sup>35</sup> była w Berlinie wielka demonstracja przeciwko obostrzeniom związanym z pandemią koronawirusa, wzięło w niej udział kilkadziesiąt tysięcy ludzi i mała grupka spośród nich szturmowała Bundestag. Pojawiły się tam mocne głosy, żeby obalić rząd. Wśród demonstrantów znaleźli się bardzo aktywni przedstawiciele grup neonazistowskich i to, że mogli uczestniczyć w tym zgromadzeniu, jest straszne. Stali się w tym środowisku tolerowani, uczestniczą w życiu publicznym. To jest dla mnie naprawdę szokujące. Na szczęście wszyscy ważni politycy zareagowali i jednoznacznie potępili obecność neonazistów w debacie publicznej.

Bycie normalnym Niemcem, który jest dumny z tego, że jest Niemcem, nie jest łatwe. Jeżeli mogę być z czegoś dumny, to z tego, że ogólnie chyba potrafilismy sensownie rozliczyć się z naszej przeszłości. Wydaje mi się, że to mogę powiedzieć bez wstydu – rozliczyliśmy się z przeszłości i staramy się budować lepszą przyszłość przez rozwijanie moralnego imperatywu, który skupia się w haśle „Nigdy więcej”.

<sup>35</sup> Chodzi o wydarzenia z sierpnia 2020 roku (przyp. red.).

### Jak to robicie?

Poprzez konsekwentne popieranie inicjatyw promujących szacunek dla praw człowieka i dla każdej osoby. Niezależnie od tego, kim jest, jakie ma pochodzenie, w co wierzy i tak dalej. Na przykład często do naszego Centrum Dialogu i Modlitwy przyjeżdżają grupy z ogólnoniemieckiej sieci szkół „Schule ohne Rassismus – Schule mit Courage” (Szkoła bez rasizmu – szkoła z odwagą). Dla nich kilkudniowy pobyt w Oświęcimiu staje się silną motywacją, aby po powrocie do domu zaangażować się przeciwko dyskryminacji i za solidarnością między ludźmi.

Zmieniono treść hymnu narodowego. Nie ma w nim już słów: „*Deutschland, Deutschland über alles*”, ale są: „*Einigkeit und Recht und Freiheit*” – „Jedność, sprawiedliwość, wolność”. Szukamy bohaterów ruchu oporu i o nich mówimy, stawiamy ich za wzorzec. W swoich czasach byli uważani za zdrajców, a dziś symbolicznie w dniu ich pamięci żołnierze niemieckiej armii składają ślubowanie. Rząd niemiecki stara się budować tożsamość armii na wartościach ruchu oporu, na obronie praw człowieka<sup>36</sup>.

Kancelerz Niemiec Angela Merkel powiedziała w 2019 roku w Auschwitz: „Pamięć o zbrodniach, nazwanie sprawców i godne upamiętnienie ofiar – to odpowiedzialność, która nigdy się nie kończy. Nie podlega negocjacom i jest nieodłączna od naszego kraju. Świadomość tej odpowiedzialności jest integralną częścią naszej tożsamości narodowej, naszego wizerunku jako oświeconego i wolnego społeczeństwa, jako demokracji i państwa prawa”.

<sup>36</sup> Por. np.: *Feierliches Gelöbnis im Bendlerblock in Berlin: Stauffenbergs Erbe verpflichtet*, <https://www.bundeswehr.de/de/aktuelles/meldungen/feierliches-geloebnis-bendlerblock-berlin-stauffenbergs-erbe-5201900> (dostęp: 18 lipca 2022).

**Jeżdżąc do Taizé, spotykam tam młodych Niemców, którzy często mają jakieś antynazistowskie symbole, na przykład naszyte na plecach czy kurtkach przekreślone swastyki. A więc ta pamięć o wojnie jest jakoś żywa w kolejnych pokoleniach, mimo upływu dziesiątek lat. Mówiłeś, że po wojnie temat nie istniał, tymczasem kilka pokoleń później powraca, ludzie czują potrzebę, żeby się wobec niego określić. Jak myślisz, skąd się to bierze?**

Młodzi ludzie czują, że w przeszłości stało się coś strasznego i trzeba dziś żyć tak, żeby się to już nie powtórzyło. Wiadomo, że po zjednoczeniu Niemiec ten miniony czas nie wyparował. Słyszałem, że szczególnie na wschodzie, ale nie tylko, odrażdżają się prawicowe ruchy. Ważnym momentem, który to pokazał, był rok 2015, kiedy zaczęto rozlokowywać uchodźców masowo docierających do naszego kraju. W pewnym mieście doszło do rozruchów i pobić. Wtedy reakcja była mocna: nie pozwólmy na taki rozwój spraw.

### **Niemcy boją się uchodźców?**

Uchodźcy, migranci, a nawet rozszerzenie Unii Europejskiej i związany z nim napływ ludzi ze wschodu, w tym z Polski, budziły i budzą obawy w części niemieckiego społeczeństwa. Na tej fali popularność zdobyło AfD – Alternative für Deutschland, Alternatywa dla Niemiec, ugrupowanie prawicowo-nacjonalistyczne. Zyskało nawet głos w parlamencie. Ale wielu młodym Niemcom to się nie podoba i dlatego angażują się i wyrażają swoje antynazistowskie nastawienie.

Kiedy spotykam się z niemieckimi grupami, które przyjeżdżają do Oświęcimia, to wszyscy są przeciwko tej nowej skrajnej prawicy. Równocześnie jednak młodzi mówią, że wśród

ich rówieśników, w środowiskach, w których żyją, są zwolennicy takich poglądów.

W całej tej wewnątrznarodowej dyskusji odwołujemy się do drugiej wojny światowej i mówimy: nigdy więcej tego, co się stało, nigdy więcej milczenia i udawania, że nic złego się nie dzieje, że niczego nie widzimy. Musimy reagować na początku, a nie kiedy jest już za późno.

### **Jak to możliwe, że ludzie do tego dopuścili – że się wydarzył Hitler, że się wydarzył nazizm? Co o tym myślisz i jak w ogóle Niemcy odpowiadają sobie na takie pytania?**

Tak naprawdę to jest pytanie do historyków. Jednak mieszkając w Polsce, oczywiście często je słyszę. I powtarzam, że jest we mnie niepokój, bo skoro te rzeczy mogły się wydarzyć raz, to mogą się wydarzyć ponownie. To jest wołanie do mojej odpowiedzialności. Zajmuje mnie to, że jesteśmy zdolni do takich potworności – nie tylko my, Niemcy, ale w ogóle my, ludzie. Zastanawiam się, co mogę zrobić, żeby dziś i w przyszłości takim wielkiemu złu zapobiec.

A jeśli chodzi o kontekst historyczny, nie wiem, od czego zacząć. Na pewno dla Niemców ciosem była przegrana pierwsza wojna światowa, powstanie państwa polskiego, które im przeszkadzało, bo stracili dużo ziemi, bezrobocie, problemy ekonomiczne. I nagle pojawił się silny wódz, który miał wszystko naprawić. To tylko kilka powodów, pewnie wiele można tu jeszcze dodać. Dla mnie najważniejsze jest pytanie, jak to było możliwe, że ludzie tak masowo tracili poczucie moralności i Hitlera popierali. Przecież można było zauważyć, że dzieją się niedobre rzeczy. Nie każdy wiedział wszystko, co się dzieje na wschodzie, w Polsce, co się robi z Żydami, ale

każdy wiedział, że to nie jest sprawiedliwy rząd. Dlaczego w Niemczech było tak mało oporu zwykłych ludzi?

### **Biorąc to wszystko pod uwagę – co czujesz, kiedy w kolejne wojenne rocznice, żyjąc w Polsce, słyszysz o zbrodniach Niemców?**

Na początku byłem po prostu wzruszony, jak bardzo Polacy czczą ofiary wojny. Uczestniczyłem w tym zawsze z wielkim szacunkiem. Sądziłem, że muszę reprezentować „swoją stronę”.

### **W jaki sposób?**

Nie da się pamiętać na przykład o powstaniu warszawskim bez pamięci o zbrodniach Niemców. Oczywiście trzeba też pamiętać o innych, choćby o Rosjanach, którzy stali z boku i patrzyli na wykrwawiające się miasto, ale moją rolą jest pamiętać o tym, kto likwidował getto w 1943 roku i burzył Warszawę w 1944. A robili to Niemcy.

Co pewien czas otrzymuję jakieś zaproszenie: raz tu, raz tam jakaś wioska ma swoją uroczystość. Nie uciekam od tego, jeżdżę na różne spotkania. I przede wszystkim jest mi smutno, że było, jak było, i że dopuścili się tego moi rodacy.

Ale jest też coś, o czym chciałbym powiedzieć jako osoba z zewnątrz patrząca na te wszystkie obchody i wspomnienia.

### **Co takiego?**

Zastanawiam się czasem, czy jednak nie za dużo tego przeżywania tragicznej przeszłości. To się łączy z pytaniem: na czym Polska buduje swoją tożsamość? Wydaje się, że dziś są to przede wszystkim te wielkie uroczystości, upamiętnienia, pamięć o tym, że walczyliście przeciwko wrogom, że wróg wam dużo zniszczył, ale wy się nie poddaliście. To tkwi bardzo głęboko

w polskiej tożsamości. Nie tylko w wierszu o Westerplatte, ale też w *Rocie*, w hymnie państwowym... Kim jest Polak, kiedy nie walczy z wrogami? O co walczy? To ważne pytanie. Oczywiście ono nie jest skierowane do mnie. Odpowiedź na nie jest waszym, Polaków, wielkim zadaniem. Na pytania o przeżywanie przeszłości i nazywanie własnej tożsamości każdy naród musi odpowiedzieć sam.

Według mnie dobrą postawę reprezentował Jan Paweł II. On pokazał polską tożsamość bez wrogów. Jeśli nakłaniał do walki, to o wartości, które są ważne dla każdego człowieka. O nie musimy walczyć razem, niezależnie od pochodzenia.

### **Często w swoich wypowiedziach powtarzasz, że „nosisz w sobie ranę Auschwitz”. Co to znaczy?**

Sam się czasem zastanawiam, skąd się u mnie wzięło to sformułowanie. Czytam swoje stare teksty i pytam się siebie: ja tak powiedziałem?

Od mojego pierwszego pobytu w Oświęcimiu poczułem, że to miejsce mocno wpływa na moją tożsamość, na to, kim jestem. Wrażenia z pierwszych wizyt w byłym obozie wpędziły mnie w poczucie bezradności. Wiedziałem, że to wszystko mocno we mnie pracuje, ale nie potrafiłem sformułować żadnych głębszych wniosków. Irytowało mnie, kiedy ktoś nie chciał traktować Auschwitz poważnie. Pamiętam kilka takich rozmów z kolegami. Pamiętam też, jak w seminarium mieliśmy wykład na temat niemieckich katolików w ruchu oporu. Trudno mi się tego słuchało. Na koniec mocno zdenerwowany zapytałem profesora, dlaczego biskupi nie protestowali, kiedy palono synagogi, domy Boże. Poczul się zaatakowany.

Auschwitz z roku na rok pracowało we mnie coraz mocniej. Przeprowadzając się do Oświęcimia, znalazłem swoją

odpowiedź. Doktorat na temat komendanta, szkolenie w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau i w jerozolimskim Yad Vashem, spotkanie z byłymi więźniami oraz wieloma grupami w Miejscu Pamięci coraz mocniej kształtowały moje życie.

Bołą mnie cierpienia niewinnych ludzi, bołą mnie grzechy sprawców i nie mogę o tym zapomnieć. Ta wiedza, ta rana staje się powołaniem do robienia czegoś dobrego.

**A czy życie w bliskości obozu nie jest dla ciebie przytłaczające? Ja w Oświęcimiu bywam rzadko, Auschwitz odwiedziłem kilka razy, z tego większość już w kontekście naszej znajomości i pracy nad książką. I za każdym razem kiedy widzę były obóz, rodzi się we mnie jakieś napięcie, pojawia się wielki smutek i wiele innych trudnych uczuć.**

Ja tu przyszedłem do ludzi i z powodu ludzi, którzy tu mieszkają. Najpierw dla proboszcza, który mnie przyjął. Widziałem, jakie to dla niego ważne, że młody Niemiec pojawił się w Oświęcimiu i nie tylko porusza temat Auschwitz, ale zamieszkał w jego cieniu. Podobnie było z kardynałem Macharskim, profesorem Kubisiem, promotorem mojego doktoratu, i wieloma innymi ludźmi. Dla nich wszystkich to był ważny znak, że Niemiec tu żyje, pracuje i nie zanoszi się na to, żeby miał szybko stąd uciec.

Jednak nie zostałem w Oświęcimiu tylko dla polskich czy żydowskich przyjaciół, ale też dla Niemców. Na początku moi rodacy najmniej rozumieli moją długą obecność tutaj, ale z czasem to się zmieniło i często słyszałem także od nich: „Do brze, że tam jesteś”.

No a dziś, po tylu latach, jestem mocno zżyty z całym oświęcimskim środowiskiem. Trzydzieści lat to niemało.

W pewnym sensie stałem się członkiem tej dużej rodziny. To nie jest dla mnie tylko zadanie, to jest po prostu moje życie.

Czy jest mi trudno mieszkać w bliskości byłego obozu? Na początku tak było, dziś już nie mam z tym większych problemów. Oczywiście czasem bywam zmęczony i nie mam już siły więcej czytać i słuchać na ten temat, miewam kryzysy, jak chyba każdy człowiek, ale zasadniczo wiem, dlaczego i po co tu jestem, czuję, że realizuję tu swoje powołanie, i to pozwala mi przewycięzać chwile zwątpienia.

Pomaga mi wiara. Dzięki niej wiem, że nie ma otchłani, w którą nie wstąpiłby Chrystus. On przychodzi z Bożą miłością do największych ciemności. To miejsce cierpienia milionów nie jest wyjątkiem. Wierzę, że Chrystus był tu razem z więźniami. Do samego końca. Tak jak do końca poszedł z miłości do człowieka na krzyż.

**Co czujesz, kiedy dziś wchodzisz na teren Auschwitz?**

Raczej mnie już nic nie zaskakuje. Znam tu każdy kąt. W tym sensie nie czuję jakichś intensywnych emocji – poza kilkoma miejscami, o których wspominałem. Zawsze jednak, kiedy tam wchodzę, czuję ogromną osobistą odpowiedzialność za to, co robię dziś, jakie wnioski wyciągam i jak je przekładam na swoje życie.

Kiedy jestem w byłym obozie, wracają też pytania o powołanie. Czy moja obecność tutaj wciąż ma sens? Może już wystarczy? Może trzeba się zająć czymś innym? Bo przecież wciąż robię to samo. Kolejne grupy wchodzą i wychodzą, wszystko to już znam, wiem, jak zwiedzający odbierają to miejsce, jakie pytania za chwilę mi zadadzą. Ale wtedy spotykam kogoś, kto jest w Auschwitz po raz pierwszy, przeżywa coś bardzo ważnego – i na nowo odkrywam, po co tu jestem.

### **O co najczęściej pytają cię Niemcy, kiedy się dowiadują, gdzie żyjesz i co robisz?**

Na początku było dużo tekstów w stylu: „Kiedy wrócisz? Chyba ci już dziesięć lat Auschwitz wystarczy?”. Ale teraz już ich nie ma. Słyszałem też: „Czy twój biskup nie chce cię mieć w swojej diecezji?”. Kiedyś może chciał, ale teraz jest zadowolony, że ma „swojego księdza w Auschwitz”. Czas pokazał, że moja obecność tu ma sens, przestano mnie więc pytać, po co tu jestem, a niektórzy – o dziwo – przepraszają, że tu jeszcze nie byli.

### **A Polacy o co pytają?**

Najczęściej na początku o to, jak mi się podoba Polska, co jest trochę dziwnym pytaniem i nie wiem, co na nie odpowiedzieć. Dla mnie brzmi ono tak, jakby można było na nie odpowiedzieć tylko „tak” albo „nie”: podoba się czy się nie podoba? A to nie jest takie proste. Są rzeczy, które mi się podobają, i inne, które mi się nie podobają. Zasadniczo dobrze się tutaj czuję. Lubię żyć w Polsce. Dużo się od różnych Polaków nauczyłem. Jednak wobec tak postawionego pytania czuję się nieswojo, bo jednym słowem na nie odpowiedzieć nie potrafię, a jak powiem, że coś mi się nie podoba, muszę to rozwinąć i to może rodzić nieporozumienia. Nieraz o tym myślę, dlaczego Polacy tak często zadają to pytanie. Może nie jesteście pewni, czy Polska w oczach innych jest dobrym miejscem, i szukacie potwierdzenia?

Zastanawiam się też, czy ja w Niemczech pytałem gości zagranicznych, jak im się podoba w Niemczech. Chyba tak. I może któryś gość miał takie same myśli jak ja w Polsce...

### **A pyta cię ktoś, czy jesteś tu w ramach pokuty za przeszłość, jaką zgotowali naziści?**

Polacy często mają gdzieś w głowie to pytanie, ale rzadko je wypowiadają na głos. Jeśli uda im się je zwerbalizować, zadają je trochę naokoło. Na przykład: co robił twój ojciec w czasie wojny? A co dziadek? Na ogół jednak nie poruszają tego tematu, ponieważ uważają, że nie wypada. Żydzi, jak mi się wydaje, mają z tym mniejszy problem i pytają wprost: czy jestem w Auschwitz dlatego, że chcę pokutować za kogoś z rodziny, kto był w SS?

### **I co wtedy odpowiadasz?**

Że moja obecność tutaj nie jest pokutą za przeszłość żadnego konkretnego członka mojej rodziny. Przyjmuję i akceptuję skutki zła dokonanego przez nazistów, które nie zniknęły i mimo że od wojny minęło już sporo czasu, wciąż na wielu ludzi oddziałują. Mam tego świadomość i chcę coś z tym robić, leczyć rany, a nie uciekać. W tym sensie można powiedzieć, że pokutuję za przeszłość mojego narodu.

### **Co konkretnie masz na myśli, mówiąc o skutkach działań nazistów, które nie zniknęły?**

Posłużę się przykładem. Media piszą<sup>37</sup>, że nareszcie, po trzech miesiącach oczekiwania, nowy ambasador RFN otrzymał akredytację i przyjechał do Polski. Trwało to tak długo, bo problemem dla Polaków było to, że jego ojciec jako młody adiutant w ostatnich miesiącach wojny był w bunkrze Hitlera. Jeśli obiektywnie spojrzeć na sytuację, wydaje się, że nie powinno być żadnego sporu, bo to przecież nie nowy ambasador był w bunkrze Hitlera, nie można go więc obciążać żadną winą. Ale tak to wygląda, że w Polsce przeszłość jego przodka jest

<sup>37</sup> We wrześniu 2020 roku (przyp. red.).

w pewien sposób obciążająca. Ta trudna przeszłość jest wciąż obecna między nami. Jeżeli Arndt Freytag von Loringhoven chce być dobrym ambasadorem, musi to przyjąć. Zrozumienie, że jest to częścią naszych relacji, będzie właśnie wzięciem na siebie skutków działań nazistów. Są rany, które wciąż nie są zagojone, i nie powinniśmy udawać, że tak nie jest. Gdyby powiedział: „Ja tam nie byłem, mnie to nic nie obchodzi, nie mam z tym nic wspólnego”, to byłoby niewłaściwe, bo w ten sposób ignorowałby trudne emocje po stronie społeczeństwa, do którego przyjeżdża pracować. Tak ja to widzę.

Ja nie byłem w Auschwitz, nie byłem esesmanem, nie żyłem w tym czasie, nie wiem też o żadnym esesmanie w mojej rodzinie, ale polsko-niemieckie relacje są wciąż naznaczone tą pamięcią. Coraz rzadziej jest to osobista trauma, dziś to raczej zraniona relacja. Część Polaków nie ma pewności, czy może ufać Niemcom, nie wie, jacy oni są. Mając w pamięci, że kiedyś zrobili tyle złego, skąd można wiedzieć, że nie zrobią tego ponownie? Ja to rozumiem i przyjmuję. Mamy takie obciążenie historyczne w naszych relacjach i nie ma co się na to obrażać, tylko trzeba próbować coś zrobić, żeby odnowić zaufanie między naszymi narodami. To oczywiście jest długi proces. Dobrych relacji nie zbuduje się z dnia na dzień. Potrzebny jest duży wysiłek i konsekwentne działanie. Nie mam z tym problemu. Akceptuję skutki tej rany, którą zadali Niemcy w naziistowskich czasach, i codziennie staram się dołożyć jakąś małą cegiełkę w budowaniu nowych, lepszych relacji.

**Zajmujesz się grupami i pojedynczymi osobami z Niemiec, które przyjeżdżają do Auschwitz. Jak reagują na to, co widzą? Z jakimi pytaniami się mierzą?**

Wszystko zależy od konkretnego człowieka, na przykład od przynależności pokoleniowej. Ci, którzy pamiętają jeszcze wojnę, to dziś staruszkowie, którzy wtedy byli dziećmi lub osobami bardzo młodymi. Dla nich pamięć wojny jest traumą, oni czują się ofiarami, nie byli wtedy odpowiedzialnymi sprawcami.

Pokolenie, które dorastało i studiowało w czasach zaraz po wojnie, często mało wie, ponieważ o tym się wtedy nie mówiło. Czasem ci ludzie nie znają w ogóle faktów. Na pewno dla tego pierwszego pokolenia powojennego to jest najtrudniejszy temat, ponieważ rodzice na ogół nic im nie opowiadali. Byli szczęśliwi, że mają to wszystko za sobą, budują świat na nowo, nie chcieli obciążać traumatycznymi wspomnieniami swoich dzieci. W szkole również o obozach koncentracyjnych rzadko mówiono, dzieci dorastały więc, nie musząc się mierzyć ze świadomością tego wszystkiego.

Dopiero w latach siedemdziesiątych, w następnym pokoleniu, zaczęto szerzej mówić o Holokauście. Wśród osób, które dorastały wtedy i nieco później, często pierwszą reakcją jest złość, nienawiść do sprawców, czasem własnych przodków, dziadków i pradiadków.

Teraz mamy już trzecie pokolenie powojenne. Młodzież, która dzisiaj przyjeżdża do Oświęcimia, urodziła się po 2000 roku. Ci młodzi ludzie rzadziej patrzą na Auschwitz w kontekście więzi rodzinnych; raczej wiąże się ono z tematem ogólnej odpowiedzialności. Stąd ich emocje są inne.

**A jest coś, co łączy przedstawicieli wszystkich pokoleń?**

Wszyscy mają świadomość, że dla całego świata niemieckość od razu wiąże się z tą mroczną przeszłością. „Jak ludzie reagują, kiedy widzą nas w tym miejscu i wiedzą, że jesteśmy

Niemcami? Co Polacy sobie o nas myślą?” – często słyszę podobne pytania. Ta obecna rana w narodzie niemieckim nie sprowadza się tylko do tego, że coś w naszej historii się nie udało, było złe, ale dotyczy również tego, jaki jest nasz obraz w świecie dzisiaj, kim jesteśmy w oczach innych.

Spytałeś mnie kiedyś o to, jak reaguję, kiedy ktoś mówi: „Niemiec to nazista”. Sam bardzo rzadko bywam konfrontowany z takimi sformułowaniami, ale za to często słyszę pytania od innych Niemców: „Czy ludzie myślą, że my jesteśmy wszyscy tacy sami jak nasi przodkowie, że też jesteśmy nazistami?”. Ten obraz i takie myślenie można zmienić tylko przez spotkania, budowanie na nowo kontaktów i zaufania między ludźmi.

Dlatego dzisiaj chcę, żeby ci, którzy odwiedzają to miejsce, nie zatrzymywali się tylko na wzruszeniu, ale też zrozumieli właśnie to, że konkretni ludzie popełnili takie zbrodnie, że człowiek jest do tego zdolny, a naszą odpowiedzialnością jest na to zło odpowiedzieć konkretnym dobrem.

### **W jaki sposób?**

Coraz mocniej czuję, że nasza działalność w Centrum jest przede wszystkim próbą działania na rzecz trwałego pokoju. Zachęcamy, żeby nie tylko odwiedzić Auschwitz, ale uczyć się, wyciągać z tego wnioski, uwrażliwiać spojrzenie. Codziennie mam kontakt z ludźmi, którzy odwiedzają to miejsce, powstają nowe międzynarodowe przyjaźnie, nowe sieci kontaktów. Wierzę, że to konsekwentne i cierpliwe budowanie będzie przynosić dobre owoce.

Pracuję nad budowaniem mostów, chcę, aby Niemcy rozumieli lepiej Polaków, Żydów i odwrotnie. Ale staram się też patrzeć szerzej. Spoglądam dziś na przykład z przerażeniem na to, co się dzieje za wschodnią granicą, i pytam siebie samego,

jaka jest moja odpowiedzialność, co mogę zrobić na rzecz pomocy ofiarom i pokoji. Tak więc Auschwitz nie zaprasza tylko do mierzenia się z przeszłością, ale też do brania odpowiedzialności za dziś i jutro. Ostrzega nas, żebyśmy nie odwracali wzroku i nie mówili, że coś, co dzieje się na przykład kilkaset kilometrów na wschód od nas, nie jest naszą sprawą.

### **A słyszałeś kiedyś, jako ksiądz i Niemiec, że nie powinieneś tu być?**

To, że moja obecność w Auschwitz jest niestosowna, słyszałem raz od niemieckiej dziennikarki. Skrytykowała, że ksiądz Niemiec przyjeżdża tu, pracuje na żydowskim cmentarzu i jeszcze pisze „kontrowersyjną” pracę na temat komendanta. Od ludzi, z którymi mam bezpośredni kontakt, prawie zawsze doświadczałem wsparcia. Oni rozumieją, dlaczego tu jestem.

Byli więźniowie mają do mnie zaufanie i to jest chyba najważniejsze. Czasem, kiedy przyjeżdżają do Auschwitz na jakąś uroczystość, ja odprawiam dla tych, którzy są katolikami, mszę i mówię kazanie. Czuję się zawstydzony, kiedy mówią mi, jakie to dla nich ważne, i wyrażają wdzięczność za moją obecność u progu Auschwitz. Podobnej wdzięczności doznaję też ze strony żydowskiej.

To mi podpowiada, że warto tu trwać. Ale niczego nie chcę robić na siłę. Jestem tu dla ludzi. Jeśli kiedyś ktoś mi powie, że moja obecność jest problemem, to nie będę się trzymać tego miejsca za wszelką cenę. Na razie na różne sposoby dostaję potwierdzenie, że obecność niemieckiego księdza w Oświęcimiu ma sens. Dlatego wciąż tu jestem.